Nr. 156. GAZETA NARODOWA. 8. Maja.

Wydanie wieczorne.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 5. maja.

(*P.*) Oprócz *Tagblattu* żaden z dzienników dzisiejszych nie robi wzmianki o nowo kreowanej akademii sztuk pięknych w Krakowie. W pierwszej chwili obie *Pressy* zamieszczając dotyczące pismo odręczne cesarza, nie mogły się wstrzymać od dwuznacznych i złośliwych docinków, ale zdaje się, że przez noc przemogła refleksja, i że one nawet opinii „Kultur", znaczy tyle co *deutsche Kultur*, bronić nie miały odwagi.

Odnośnie do pisma cesarskiego donieść wam muszę kilka faktów, które prawdopodobnie nie są wam znane. Otóż mylą się najpierw wszyscy, którzy utworzenie akademii krakowskiej przypisują wyłącznie wpływom p. Jireczka. W rzeczywistości wdzięczność nasza należy się samemu cesarzowi. Jeszcze hr. Alf. Potockiemu cesarz zrobił to wyraźne przyrzeczenie, a dowodem tego najlepszym są konferencje, które za czasów ministerstwa p. Potockiego pomiędzy byłym ministrem a p. Mayerem, prezesem krakowskiego towarzystwa naukowego, we Wiedniu się odbywały. Za twierdzeniem mojem przemawia dalej forma odręcznego pisma cesarza. Nie jest to zwykłe, suche „polecam", ale „jest mojem życzeniem". Cesarz sam przyznaje się do inicjatywy w tej sprawie. Dwa tylko pisam w podobnej formie przypominam sobie w sprawach galicyjskich, a mianowicie: reskrypt, zaprowadzający język polski w Galicji, i reskrypt, kreujący katedrę historji polskiej w Krakowie, wydany przed zapowiedzianym przyjazdem cesarza do Galicji.

Przytaczając te szczegóły, nie miałem wcale zamiaru ująć coś zasługom p. Jireczka i ks. Jerzego Lubomirskiego, którzy obydwaj gruntowni znawcy nauki polskiej, nie szczędzili zabiegów, aby przyrzeczenie cesarskie jak najspieszniej się ziściło.

Zimno i dumnie i z pewną sztywną pewnością regestrują dzisiejsze pisma centralistyczne zwycięztwo swego stronnictwa nad rządem. *Die Majorität hat sich ermannt*, to sens niemal wszystkich artykułów wstępnych.

Nie czyniłbym atoli o tem wzmianki, gdy takowe przy tej sposobności przeciw delegacji naszej nie robiły wycieczki. Powiada dziś *Presse*, że Polacy opuścili stanowisko rezolucji. Zarzutowi temu brakuje po pierwsze prostej logiki, a powtóre, ignorują te pisma z umysłu to, co dr. Czerkawski jako rzecznik delegacji naszej, motywując zapatrywanie się koła, na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego powiedział. Wszakżeż właśnie przedłożenia rządowe mogły dać delegacji naszej rękojmię, że rezolucja, której wywalczenie ona za specjalne swoje uważa zadanie, musiałaby być wniesioną w danym razie jako „przedłożenie rządowe"; drugi zarzut, pochodzący z centrum Izby, dotyczy głosowania delegacji podczas wyborów do komisji konstytucyjnej, a mianowicie, dlaczego delegaci zawarli kompromis z lewicą.

Stało się tak istotnie, ale powody były bardzo racjonalne; raz dlatego, że lewica ofiarowała 5 członków ze strony polskiej, centrum zaś tylko trzech, a powtóre, ponieważ łączenie się z centrum w kwestjach zasadniczych jest rzeczą bardzo niebezpieczną. Na lewicy zasiadają przynajmniej i mężowie przekonań.

Z dzisiejszego posiedzenia, tak obfitego w ważne wypadki, macie zapewne już sprawozdanie dokładne. Rezolucja została z pewnemi ścieśnieniami wniesiona; brakuje mianowicie rządu odpowiedzialnego, ustawodawstwa karnego i cywilnego, itd. Niemcy wysłuchali komunikat ministerstwa o rezolucji z wielkim spokojem.

Sekretarzem ministerjalnym p. Grocholskiego mianowany ma być poseł, p. Szczepański.

Wiedeń d. 6. maja.

(*P.*) Ze zmienionego tonu pism dzisiejszych lewicy i z przeróżnych szczegółów, które takowe zawierają, przekonacie się łatwo, że w łonie stronnictwa tego wobec kwestji galicyjskiej stanowcza zaszła zmiana frontu. Jednogłośnie wymagają one porozumienia się z delegacją naszą i obiecują jej za poparcie przy wniosku wyborów bezpośrednich głosować za rezolucją w formie, przez rząd wniesionej — oczywiście o tyle o ile się takowa da pogodzić z jednością państwa. Przemawiają one dalej za nagłością tego kroku i są głęboko przekonane, że zaspokojenie życzeń Galicji jest koniecznym warunkiem skonsolidowania się monarchii.

Tak nagłego zwrotu — przez jedną noc, nikt się nie spodziewał i dlatego chciałbym powody tego i sytuację dzisiejszą kilkoma słowami naszkicować.

Rozatomizowana większość dawniejsza Izby miała już dość sposobności poczuć całą swoją słabość, przekonała się, że w Izbie może w najlepszym razie zajmować tylko stanowisko obronne, a to tylko nawet w kwestjach ustawodawczych, nareszcie że wszelkie jej szarpania się opozycyjne wobec coraz więcej konsolidującego się rządu, doprowadzić mogą chyba do rozwiązania Izby.

Co by się dalej stało nie trudno przewidzieć.

Jak z jednej strony rząd użyłby wszelkiej forsy, aby stronnictwo, które krępuje rozwój akcji ugodowej nie weszło do Izby, tak też z drugiej strony wyborcy stracili już znacznie zaufanie do menerów swoich. O nieudolności lewicy, o braku odwagi i rozumu politycznego, czego tak wiele dała dowodów, pisały pisma centralistyczne już dość często i dość szeroko.

Kadencja teraźniejsza byłaby prawdopodobnie ostatnią kartą dziejów austrjackiego stronnictwa konstytucyjnego. Z tego powodu postanowiła lewica ratować egzystencję swoją, a w tem położeniu zasady są na drugim planie. Potrzeba jej było najpierw idey, któraby żywotność ich stronnictwa wobec wyborców mogła udowodnić, dalej stronnictwa w Izbie, z którem sprzymierzywszy się lewica mogła przesadzić swoją nową ideę i wzmocnić pozycję parlamentarną.

Oprócz nas i klerykałów, którzy są czystą negacją zasad lewicy, niema stronnictwa w Izbie, z którem by się liczyć można i liczyć opłaciło.

Centrum jest bowiem tylko konglomeratem głosów bez programu, bez przekonań, dlatego taktyka centrum nigdy nie da się przewidzieć ani obliczyć.

Musieli się dlatego Niemcy udać z propozycjami kompromisu do naszej delegacji. Rokowania się rozpoczęły, i chociaż do tej chwili delegacja nasza jeszcze nie przyjęła propozycji lewicy, jest wszelka nadzieja, że rokowania nie będą bezowocnemi. Tą ideą zaś nową, mającą lewicę zrehabilitować w oczach wyborców — są wybory bezpośrednie.

Najlepszym dowodem na to twierdzenie moje, jest różnica zdań, która się w tej kwestji w łonie samej lewicy znachodzi.

Jedni chcą trojakich, drudzy dwojakich, grup, a inni znowu ich zupełnego zniesienia. Są to zagadnienia zasadnicze, a okoliczność, że lewica swój wniosek niedojrzały na pół gotowy a zresztą nie wiele nawet mający szans, wnosi, dowodzi, że chodzi tu więcej o manifestację na cześć idei demokratycznych jak o rzeczywisty rezultat.

Ministerstwo z tego powodu nie suszy sobie wcale głowy nową taktyką lewicy, bo nie wierzy, by wniosek wyborów bezpośrednich mógł uzyskać dwie trzecie części głosów izby.

Ostatnie wiadomości.

Centralistyczny *Tagblatt* winszuje gabinetowi Hohenwarta, iż przecież udało mu się poruszyć jakąś sprawę, która u wszystkich stronnictw — niemieckich i nieniemieckich — znalazła dość przychylne stosunkowo przyjęcie, a tem tak niby popularnym wnioskiem jest przedłożenie, dotyczące przyznania odrębności Galicji.

Tymczasem zaś, dla zabicia nudów rajchsratowych, odegrali centraliści komiczną komedyjkę, w której sami odgrywają najśmieszniejszą rolę. Sierdząc się na Hohenwarta za to, że chcąc nie chcąc dają się mu za nos wodzić, wymyślili jakiś bardzo groźny adres, po którym obiecywali sobie, że od razu nim dojadą końca całemu gabinetowi znienawidzonego Hohenwarta. „W zasadzie" zgodzili się wszyscy na adres, bo niema nic, na coby centraliści w zasadzie nie zgodzili się, i mocno nawet byli uradowani z tego pomysłu. Kiedy jednak przyszło do bliższego rozpatrzenia tej kwestji w podkomitecie wydziału konstytucyjnego, przekonali się sami, że niema żadnego sensu ni logiki w podjęciu tej myśli. Lasser, Brestl i Herbst gruntownie dowiedli, że adres byłby w obecnej chwili niedorzecznością, i chociaż Sturm i Rechbauer uparli się przy żądaniu adresu, niezawodną jest rzeczą, że w pełnym wydziale odrzuconym zostanie wniosek adresowy.

Nowa Presse, monitor centralistów, pisze w sprawie tego nieudałego adresu, że projekt ten jest zawczesny i zapóźny. Za późno myśl tę podniesiono, bo byłaby ona logiczną w chwili otwarcia rajchsratu, za wcześnie zaś, bo jeszcze nie określiła Rada państwa swego stanowiska wobec kwestji galicyjskiej i bezpośrednich wyborów, więc niema jeszcze rozumnej podstawy do tak uroczystej manifestacji parlamentarnej, jak adres do korony.

Takie to są śmieszne dzieje najświeższego fiaska centralistów.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Paryż 7. maja. Komuna zakazała wydawania „Temps," „La France" i pięciu innych dzienników.

Rozpoczęto układy o umożliwienie mieszkańcom wiosek Issy i Vanves wyprowadzenia się w bezpieczne miejsce.

W łonie komuny stają się widocznemi dążenia reakcyjne. Feliks Pyat otrzymał dymisję. Komuna ma nawet domagać się usunięcia czterech innych członków wydziału wykonawczego.

Dziennik „Reveil" twierdzi, iż Genewa służy za punkt oparcia żywej intrygi bonapartystowskiej.

Delegowanemu Rossel poruczyła komuna inicjatywę i główne kierownictwo wojny. Komitet centralny prowadzi administrację wojenną pod kontrolą wydziału wojskowego.

Wersal 6. maja. Wojska wersalskie zdobyły dziś w nocy mały szaniec między fortami Issy i Vanves, lecz opuściły go z powodu, iż stanowisko to zbytecznie narażone jest na ogień fortu Vanves. Utraciliśmy 80 rannych i zabitych; straty powstańców są znaczniejsze.

Wersal w niedzielę w południe. Nota tutejszego „Journal Officiel" konstatuje co do zamierzonego zjazdu radnych municypalnych w Bordeaux, iż celem jego jest, wybierać między rokoszem a rządem prawowitym i Zgromadzeniem narodowem; i mówi w końcu: „Rząd musi zrobić użytek z przysługujących mu na mocy prawa środków: zdradziłby on Izbę, Francję i cywilizację, gdyby dopuścił ukonstytuowania się obok prawowitej, z głosowania powszechnego wyszłej władzy rządowej, trybunału komunizmu i buntu."

(*Internationales*).

Frankfurt 8. maja. W piątek przybyli tu Juliusz Favre, Pouyer-Quertier i Ducler, aby układać się o ostateczne zawarcie pokoju w imieniu Francji, a ze strony Niemców ks. Bismark i hr. Arnim. W tych dniach zredagowany zostanie traktat pokojowy.

Berlin 7. maja. Cesarz niemiecki wpływa na układy frankfurckie w duchu umiarkowującym, i zalecił Bismarkowi, aby przyzwalał na stypulacje, ułatwiające Francji wykonanie warunków pokoju.

Frankfurt 8. maja. Bawi tu pełnomocnik francuzki, układający się o pożyczenie Francji pół miliarda franków przez domy bankowe Rothschild, Bethmann i Erlanger. Bismark dopomaga do tego.

Florencja 6. maja. Towarzystwo włoskiej kolei południowej zamierza zaciągnąć pożyczkę w sumie 40 milionów franków.

Aleksandrja 6. maja. Pojawiły się w obiegu fałszowane egipskie bony skarbowe; fałszerzy wykryto.

Florencja 6. maja. Konsul włoski donosi z Algieru, iż francuzcy koloniści tamtejsi dążą do osiągnięcia niezawisłości od kraju macierzystego.

Tunis 6. maja. Konsul włoski znowu znajduje się w naprężonych stosunkach z bejem tunetańskim z powodu niedotrzymania przez tego ostatniego konwencji z Włochami. Konsul domaga się, aby miał ciągle do rozporządzania strażniczy okręt wojenny.

Neapol 6. maja. Wyspę Sardynię dotknęła klęska szarańczy.

Paryż 6. maja. Zachorował ciężko kompozytor muzyczny, Auber.

Paryż 6. maja. W St. Denis zetknęły się dwa pociągi kolejowe, wielu podróżnych okaleczało.

Ostatnie posiedzenie komuny było burzliwe, powód do zajść dały doniesienia pism angielskich, iż Cluseret zostawał w związkach z Wersalem.

Wersal 6. maja. Gambetty planem jest zjazd delegatów rad municypalnych w Bordeaux.

Rouen 7. maja. Wyszedł rozkaz aresztowania Gambetty i Lauriera.

Paryż 6. maja. Obiega wieść, że Gambettę aresztowano.

Peszt 7. maja. Minister sprawiedliwości Horwath podał się do dymisji. Odbyła się z tego powodu narada klubu deakistów. (Horwath myślał już dawno o ustąpieniu; p. r.)

Konstantynopol 7. maja. Wyjaśnienia nadesłane przez Khediwego Egiptu w sporze z Portą uznano za niedostateczne. Pogłoski o uśmierzeniu sporu są przedwczesne.

Belgrad 8. maja. W tych dniach zbiera się milicja serbska na ćwiczenia.

Londyn 6. maja. Królowa zwiedziła oddział austrjacki wystawy międzynarodowej, i wyraziła swoje zadowolenie.

Stove 7. maja. Przyspieszono termin dostawy zamówionych tu przez wicekróla egipskiego okrętowych płyt pancernych.

Wiedeń 8. maja. Rząd zagroził zarządowi kolei czerniowieckiej z powodu mostu dniestrowego w Haliczu i nasypu w Milmaczenach (Mihalenach?) swojem pośrednictwem w kierowaniu ruchem tej kolei.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 6. maja 1871

godzina 10 minut 40 rano.

Wiedeń. Akcje kredytowe 282.10. Akcje banku anglo-austrjackiego 000.00. Akcje kolei Karola Ludwika 264.55. Kolej południowa 179.60. Franko-austr. 110.25. Unionsbank 267.75. Losy z 1860 roku 96.90 Napoleondor 9.91½. Wied. Tramway 218.00. Usposobienie, mocne.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skeria.